№ 40.
Rok piérwszy.

Wychodzi raz na tydzień w Niedzielę

Przedpłata wynosi:

W MIEJSCU	Z POCZTĄ
Rocznie 3. Zł . .	. . 50 kr.
Półrocznie 1. „ 75. kr.	. . 25 „
Kwartalnie 1. „ . .	. . 13 „

za granicę z przesyłką pocztową 4. Zł

KRZYŻ

KRAKÓW
4. Lutego 1866 r.

Redakcya i Expedycya „KRZYŻA" przy Ulicy Brackiéj pod L. 156 na dole.

Przedpłatę przyjmują:
WW. XX. Proboszczowie z prowincyi oraz właściciel drukarni w Krakowie.

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny franko.

Listy nie frankowane nie przyjmują się.

Na Niedzielę Mięsopustną.

Ewanielia u Mateusza S. 8. 4, 15.

Treść. Jezus mówił ludowi przypowieść o nasieniu, którego część padła, na drogę, na skałę, w krzaki i na grunt dobry: a to ostatnie dopiero wydło owoc stukrotny. Uczniom zaś sam wytłumaczył, iż nasienie jest słowem Bożem, a cztéry miejsca na które ono padło, znaczą cztéry rodzaje słuchaczów; rodzaj czwarty najchwalebniejszy.

Wszystkie rzeczy stworzone mają od Boga wrodzony sobie przymiot, przeciągnienia bytu swego, o ile można najdłużej: a ten sam przymiot i w wyższym nawet stopniu nadał Bóg dziełom łaski. I tak chciał, aby kościół Jego trwał na wieki. Lecz gdy uczniowie Chrystusa byli śmiertelni, aby więc z ich zgonem nie skończył się kościół, Bóg ustanowił rodzenie duchowne, i nasienie cudowne przez które kościół odradza się ciągle duchownie, i trwać będzie na wieki. Tém zaś nasieniem jako mówi sam Jezus, jest słowo Boże. On sam rozsiał je najprzód, w sercach apostołów, i rozkazał im, aby je rozsiéwali po całym świecie: *Idźcie i nauczajcie wszystkie narody.* a jak oni wykonywali ten rozkaz, świadczą Dzieje apostolskie: *rozsiéwało się słowo Boże po całej krainie.* Po śmierci apostołów to nasienie i obowiązek rozsiéwania go dane zostały ich uczniom: Ignacemu, Polikarpowi, Tytowi, Tymoteuszowi, i innym. Po tych zaś zgonie, podjęli tę pracę Hieronim, Cypryan, Augustyn, Ambroży. A dalej przez innych znowu Doktorów ręce doszło nasienie to aż do nas, a od nas przejdzie aż do końca świata, *dopóki ewanielia nie będzie ogłoszoną po całym świecie, a wtedy nastąpi koniec,* mówi Jezus. Ztąd więc pokazuje się konieczny obowiązek słuchania kazań jako słowa Bożego, aby dobrze wierzyć i dobrze czynić. Ze słowa Bożego wszystko nam dobre pochodzi; a bez niego rola serc naszych nic innego z siebie nie wyda, prócz cierni i głogu, to jest nieprawości i zguby. Kto więc do serca swego przyjmuje słowo Boże, taki bardzo wiele posiada. Boniewaž *siejącym nasienie* jest Bóg: nasieniem jest *słowo Boże,* skropione zasługami Krwi Chrystusowej: cóż więc innego z niego urodzić się może jeżeli nie coś Boskiego? gdyż co rodzi się z nasienia podobne jest temuż zupełnie. Dla tego mówi Jan Ś.: *a którzy tylko przyjęli Go* (Jezusa) *dał im moc stania się synami Bożemi.* I Augustyn Ś. mówi: „że słowo Boże tyle znaczy co Ciało Chrystusowe." Jeżeli więc przyjmując Ciało Pańskie ostrożni jesteśmy, aby z niego nic nie upadło na ziemię, również słuchając słowa Bożego baczyć powinniśmy, aby nic z niego uronionèm nie zostało. Lecz gdy nie dosyć jest posiać dobre nasienie, potrzeba jeszcze poznać przeszkody nie dozwalające aby z niego wzrósł owoc pożądany. Przeszkody te i objaśnienie ich sam Pan w dzisiejszéj przypowieści wylicza. 1a *Nasienie upadło na drogę i zdeptane zostało, a wydzióbane od ptaków. To są ci, którzy słuchają słowa, a djabeł przychodzi, i porywa je z ich serca, aby nie zostali zbawieni.* Ludzie pyszni, lekkomyślni, pogardzający wiarą, a tylko światem zajęci, u których serce jak droga, na której nic nie ostoi się dobrego, bo znalazłoby nabywcę, lecz tylko śmieci i gnoje, o które nikt rozsądny nie stoi. Słowo Boże u nich jest czémś pogardy godném, za małém na ich wielkość; rzucają je też na drogę: ale za to rzeczy światowe, ciekawe zdarzenia; gazeciarskie plotki, domowe bajki, polityczne wiadomości, o! to ich chléb, to ich żywioł. I jakże tacy mogą przynieść owoc dla Boga chwały, a dla siebie zbawienia? 2ga *Inne upadło na skały wzrosłszy uschło: to są ci, którzy z uciechą przyjmują słowo: lecz korzeni nie mają; bo do czasu wierzą, a czasu pokusy odstępują.* Ludzie łatwi do czynienia dobrego, według przepisów słowa Bożego: lecz mają jakiś występek, jakąś namiętność, niby skałę nieprzekutą, któréj porzucić niechcą. Gdy na tę twardziznę nadejdzie słowo Boże, już daléj nie sięgnie: zwłaszcza w czasie pokusy około ich ulubionéj namiętności. Takim był Heród: lubił Jana, i słuchał go chętnie, i czynił wiele dobra dla niego: lecz cóż? gdy słowo Boże z ust Jana trafiło jakoby w skałę, o jego rozwiązłą namiętność. Tacy chcą służyć Bogu i sobie, to jest swéj ulubionéj namiętności; nie pomni, że dwóm panom służyć naraz niepodobna, a Bóg bez podziału i wyłącznie dla siebie pragnie bydź Panem serc naszych. 3cia *Inne upadło między ciérnie, i zagłuszone od nich*

zostało: ci są którzy słuchają słowa, lecz ono zagłuszają staraniami ziemskiemi, bogactwami, rozkoszami. Starania zbyteczne, sprawy ziemskie, są przeszkodą do duchownego pożytku, a jedna tylko sprawa zbawienia, jest godną zajęcia. Lecz i bogactwa są przeszkodą: a któżby temu dał wiarę, gdyby tego Chrystus nie był oznajmił? mówi Ś. Grzegórz. Właśnie to o nie, dziś zwłaszcza wszyscy ubiegają się, jako o najwyższe swe dobro, szczyt szczęścia wszelkiego. Lecz nie myślą aby cnót nabyć i dużo ich nabyć. Na swą ziemską, bogatą roskoszność chcą przyoblec się w Chrystusa, nie pomnąc, że aby godnie naśladować Chrystusa, *zzuć z siebie*, według Apostoła, *starego człowieka potrzeba*, to jest odrzucić światowość i pożądanie dostatków, bo to cienie, które i najlepszym uczuciom serca, w owoc zbawienny uróść nie dozwolą. O jakże szczęśliwi ci, którzy słuchają słowa Bożego, i zachowują go! tacy odniosą owoc stukrotny. O! jak nieszczęśliwi, co niém gardzą, lub według niego nie czynią: takim będzie ono odjęte; doznają, co to jest za okropna klęska:głód słowa Bożego! A jak już od wielu, teraz osobliwie to słowo odjętém! zostało, i od jak wielu jeszcze zostanie odjętém! Strzeżmy się przeto, i uczmy z nieszczęścia innych, aby i nas ten los smutny nie spotkał. Słuchajmy z wielkiém usznnowaniem, miłością, uwagą, gorliwością słowa Bożego: czyńmy według niego, z wszelką starannością: a owoc nagrody pełny i obfity nie minie nas w wieczności.

Dnia 5. Lutego.

Żywot S. Agaty, Panny i męczen: r. 251.

Do najsławniejszych panien kościoła Bożego, liczy się Agata Ś. a jéj pamiątka codziennie wspomina się w kanonie mszy świętej. Urodziła się Agata Ś. w Sycylii, z rodziców szlachetnych i bogatych. Nadzwyczajna jéj uroda i wielkie bogactwa odziedziczone po rodzicach, zwróciły na się oczy Kwincyana starosty Sycylii, którzy chcąc naraz i rospuście i łakomstwu swemu zadosyć uczynić, rozumiał, że najlepszym środkiem do tego będzie ogłoszenie ukazu cesarza Decyusza przeciw chrześcianom. Kazał przeto Agatę uwięzić, i przywieśdź do miasta Katany gdzie miészkał. Żołnierze starosty wynależli ją w miejscu ustronnem, gdzie ukrywała się przed Kwincyanem, bo o jego zamiarach dobrze i dawno wiedziała.

Dla przełamania jéj wstydliwości, kazał ją Kwincyan oddać nierządnéj kobiécie Afrodyzyi, która mając przy sobie dziewięć spodlonych istót słynęła bezwstydem i wszelką nieprawością. W takim domu miészkać, było dla Agaty ś. boleśniéj, niż w najcięższém więzieniu. I nie było takiego sposobu lub podstępu, któregoby Afrodyzya i jéj pomocnice nie użyły do kuszenia cnoty téj ś. Panny, która od dzieciństwa czystość swoję poślubiła Chrystusowi. Ona też polecała się Mu nieustannie ze łzami i wzdychaniami: i On jako Opiekun i Oblubieniec panien, przez łaskę swoję wszechmocną uczynił ją niewzruszoną jako skałę, przeciw wszelkim napadom najzuchwalszych pokus. Dowiedziawszy się Kwincyan, że wszelkie środki i sposoby przez Afrodyzyą użyte przez cały miesiąc, nie mogły odwieśdź Agaty od jéj stałego postanowienia, kazał ją stawić przed swój trybunał. I najprzód zaczął od wyrzutów, że będąc osobą wolną i szlachetną, dała się namówić do sekty chrześcian wzgardzonéj i służebniczéj. Lecz Święta odważnie wyznała wiarę swą w Jezusa Chrystusa, oświadczając oraz, iż nie znała ani zacniejszego szlachectwa, ani prawdziwéj wolności, jak bydź sługą Chrystusa. A nadto dając poznać staroście, jak haniebne były bożyszcza, do których czci przez oddanie kadzenia nakłaniano ją, spytała go: czyby on sam życzył sobie, aby jego żona była jak Wenera (bezwstydną), a on jak Jowisz (cudzołożnik)? Ta mądra odpowiedź tak rozgniewała Kwincyana, iż kazał Świętą publicznie aż do krwi policzkować, i znowu wtrącić do więzienia. Nazajutrz znowu ją kazał stawić przed siebie, pytając jéj czy namyśliła się życie swoje ocalić od śmierci. Odpowiedziała: „Jezus Chrystus jest mojém życiem, i mojém zbawieniem." Widząc ją przeto w wierze wytrwałą starosta, kazał ją wziąść na tortury: lecz gdy te męki cieszyły ją i wzmacniały, nakazał aby jéj poobrzynano piersi, którego też okrucieństwa nieludzko dopełniono. Odprowadzono ją po téj męczarni do więzienia, lecz z wyraźnym nakazem starosty, aby ani ran jéj nie leczono, ani żadnego pokarmu nie dano: aż oto, o północy pokazał się jéj Piotr S. apostół, który jéj rany zupełnie zagoił, bez żadnego nawet blizn znaku, i zaraz zniknął. Podziękowała Bogu gorącą modlitwą za łaskę wyświadczoną, a przez resztę nocy taka światłość rozjaśniła jéj więzienie, iż straż ze strachu uciekła, więzienie otworem zostawiwszy. Więźniowie razem z nią będący radzili jéj, aby wyszła i ratowała się ucieczką: ona zaś odrzekła, że nie chciała tym sposobem tracić korony sobie zgotowanéj, do otrzymania któréj wszystkie jéj pragnienia dążyły. Chociaż cud tak wielki i widoczny nagłego uleczenia piersi Agaty Ś. wymownym był dowodem potęgi Boskiéj i Agaty świętości, przecie na zaślepionym duchownie staroście żadnego nie sprawił wrażenia: po czterech bowiem dniach kazał ją wyprowadzić z więzienia, i taczać po skorupach ostrych zmiészanych z węglami rozżarzonymi: jednak przy łasce Bożéj, i tę męczarnią wytrzymała statecznie w wyznaniu Jezusowego imienia. Aby zaś okrutnik miał sposobność wymyślenia jakichś nowych i srozszych jeszcze męczarni, kazał ją na czas pewien odprowadzić do więzienia. Lecz Agata Ś, zaledwo tam przybyła, wzniosłszy oczy i ręce w niebo, tak modlić się zaczęła.

Skończywszy modlitwę, zaraz Bogu ducha oddała, dwojaką odniosłszy koronę dziewictwa i męczeństwa. Ciało jéj święte z płaczem od chrześcian pogrzebione, już w roku następnym pokazało się skuteczném w zachowaniu miasta od wybuchów ognistéj góry Etny. Lecz i w całym katolickim świecie mianą jest za patronkę od ognia, a w tym celu, w jéj święto, podczas mszy, poświęca się uroczyście, chléb, sól i woda, pomocne od pożaru, gdy z wiarą użyte: dla tego rzeczy te święcone każdy pobożny w domu swoim miećby powinien.

Uczmy się z przykładu Agaty Ś. gardzić pochlebstwami i groźbami światowemi usiłującemi odwieśdź nas od zachowania przykazań Bożych. Przy pomocy łaski Bożéj, a przy pamięci na niebo, wszystkie pokusy ciała, świata i czarta łatwo pokonać się dadzą.

Zgromadzenia Zakonne
i Święci ich Założyciele.

(Ciąg dalszy).

Pisma świętego wykład biorąc od starszych swoich, szukają w niém duchownego rozumienia, i tajemnic zakrytych; tak trzymając,iż litera i powierzchowne pismo jest jako ciało, a zatajone jego rozumienie jest jako dusza niewidoma. Rano wstają na chwałę Bożą, modlitwę, śpiewania i słuchania słów Bożych; osobno mężczyźni, a niewiasty osobno; drudzy zaś przez siedm niedziel, pilniej się postami przyprawują. Siódmy dzień u nich bardzo święty jest, do którego jako i do innych świąt gdy się gotują, na ziemi sypiają. Kapłani i dyakonowie służbę Boską sprawują, a nad wszystkimi jedna jest najwyższa stolica biskupia." Póty Filo. A z słów jego rzeczonych o wszystkich uczniach i wychowańcach w religii chrześciańskiéj S. Marka ewanielisty, pokazuje się obraz nie tylko życia zwyczajnego u pierwszych chrześcian, ale i życia surowego, doskonalszego, zakonnego. Wątpić nie można, że do rozpowszechnienia takiego stanu życia w Egipcie przyczynili się wielce i Synowie Proroccy nawróceni, przez Apostołów, którzy przybyli z Judei do Egiptu, jako miejsca swego stałego pobytu, lub którzy tu schronili się od prześladowania, jakie Synagoga żydowska przeciw chrześcianom wznieciła; a także po zburzeniu Jerozolimy, i Terapenci owi samotnicy żydowscy, około jeziora Meris osiedli. Rzecz zaś niezawodna, że taki rodzaj życia wprost wypłynął z nauki ewanielicznéj, jako odrywającéj człowieka od ziemi, a wznoszącéj go ku Bogu, ku życiu wiecznemu, ukazującéj to życie doczesne jako tymczasowy pobyt, jako padół płaczu i miejsce wygnania. Z najczystszego przeto źródła, gdyż Boskiego, rodzaj ten życia zakonnego najdoskonalszego na ziemi pochodzi: bo jak słusznie uważa historyk kościelny Alzog, wyprowadzać stan zakonny z natury klimatu egipskiego, jest tak niestósowne, jak niestósownie jest przypisywać tworzenie się robactwa zgniliźnie, gdy inne wcale przyczyny nam nieznane, na jego rodzenie wpływają. Pobudki znaczniejszéj do stanu zakonnego należy także upatrywać w wewnętrznèm usposobieniu niektórych ludzi, którzy stan nadziemski anielski już tu na ziemi chcą uprzedzić, gdyż zakonność jest stanem wyższéj doskonałości, i ciągłem staraniem się o chrześciańską doskonałość. Trzy są bowiem najgłówniejsze namiętności trapiące ludzkość, w skutek kary za grzech pierworodny: pycha, łakomstwo, nieczystość; one największe spustoszenia na ziemi zrządzają, one człowieka przykuwają do świata i są przeszkodą do wszelkiéj cnoty i doskonałości. Dla tego zakonnik najprzód zrzuca z siebie coprędzéj te więzy łączące go z światem, a najniebezpieczniejsze życiu doskonalszemu. Wyzuwa się z swojéj majętności, nie zawiera związków małżeńskich, i niedowierza swojéj własnéj woli: ślubuje ubóstwo, czystość i posłuszeństwo. Jednak czując potrzebę wrodzoną do towarzyskości, i w przekonaniu że człowiek sam jeden nic wielkiego dokazać nie zdoła, samotnik tak religijnie usposobiony, łączy się z innymi podobnie jak on myślącymi: tym sposobem powstaje klasztór, w którym siła wspólności obyczajowego udoskonalenia coraz więcéj rozwija się, i wyższą jest nad wszelkie pojedynczego człowieka usiłowanie: a on znowu w niedowierzaniu swym własnym siłom, poddaje się mądrości całego zgromadzenia. To także jest przyczyną, że przy różnych zmianach późniejszych zaszłych w zewnętrznèm urządzeniu zgromadzeń klatornych, trzy śluby ubóstwa czystości i posłuszeństwa ciągle i niezmiernie istniały. Rozumié się, że pociąg do życia takiego, w pewnych okolicznościach i czasach więcéj dla siebie żywiołu znajduje niż w innych: od nich też zależy większe lub mniejsze rozszérzenie się zakonności.

Dalszy ciąg nastąpi.

Opisy miejsc świętych krajowych.

(Ciąg dalszy)

Ornaty dwa fundacyi i roboty Anny Jagiellonki, królowy polskiéj, żony Stefana Batorego, czerwone, materyi grubej, jedwabnej ozdobione kwiatami wypukłemi złotemi i srébrnemi na tle złotém. — Ornat fundacyi Piotra Kmity, marszałka wielkiego koronnego, wojewody krakows. z r. 1505: sławny dla swéj starożytnéj roboty; jest z lamy złotéj, ozdobionéj kwiatami jedwabnymi w różnych kolorach. Na tylnéj kolumnie, wypukłą robotą wyhaftowane jest złotem, a ozdobione perłami siedm obrazów z życia S. Stanisława bisk. i męcz. krakows: a jeden z nich przedstawia postać samego Piotra Kmity z herbem Szreniawą i krzyżem w ręku. Ornat ten jest niezmiernéj wartości ze względu tych obrazów kunsztownych. — Ornat Jędrzeja Lipskiego, biskupa krakows: darowany katedrze przez niego testamentem w r. 1631, wraz z opisaną już bogatą infułą. Na tle złotem, ubranèm w rozety perłami sadzone, są haftowane wypukłą robotą i perłami szyte figury S. Reginy i S. Jana Ewanielisty. Na tylnéj kolumnie wpośród aniołów, jest postać Chrystusa zmartwychwstałego, a poniżej S. Jędrzej: wszystko zaś ozdobione perłami zwykłemi i uryańskiemi, tak iż ten ornat ma pereł przeszło 330 różnéj wielkości. Ornat ten jest pamiątką miłości synowskiéj biskupa dla swych rodziców, Jana i Reginy, których wizerunki patronów przedstawia. — Ornat Maryi Karoliny Leszczyńskiéj, królowy francuzkiéj, żony Ludwika XV. z lamy srébrnéj, na któréj są haftowane piękną robotą złote i jedwabne kwiaty, przez nię samą robiony. — Ornat Andrzeja Załuskiego biskupa krakows. z r. 1750: odznacza się piękną i mozolną robotą gobelinową, przedstawiającą Chrystusa ukrzyżowanego, i narzędzia męki Pańskiéj. — Ornat drugi fundacyi tegóż biskupa, z materyi złotéj, w ozdoby wypukło robione, bardzo bogaty. — Ornat cały z materyi złotéj, bardzo bogaty, fundacyi Felicyana Szaniawskiego biskupa krakows. z r. 1730. — Racyonał, czyli palliusz arcybiskupi, dar królowy Jadwigi, i przez nię samą robiony: cały z pereł, których jest 40,000. Na nim złotem haftowane są napisy łacińskie: Jadwiga, mądrość, miłość i roztropność. — Kappa kościelna koronacyjna Michała Wiśniowieckiego, króla polskiego; jest cała z lamy srébrnéj, na któréj haftowane są kwiaty złote: na płacie tylnym jest wielki orzeł polski wypukłą robotą haftowany; u płatu po bokach wiszą duże nieszlifowane szafiry. — Velum (nakrycie) na kielich, haftowane koralami i złotem na materyi białéj jedwabnéj, roboty własnoręcznéj królowy Anny Jagiellonki. — Cały garnitur, t. j. kappa ornat i dwie dalmatyki, fundacyi Adama Komorowskiego, prymasa gnieźnieńskiego, z r. 1758: z lamy złotéj, kosztowne i piękne. — Cały także garnitur, sprawiony przez Fryderyka Augusta III króla pols. a elektora saskiego: z lamy litéj srébrnéj, bogato

złotem ozdobionéj. — Cały garnitur, z lamy srébrnéj, w kwiaty złote pięknéj roboty, z r. 1830, dar ś. p. Karola Skórkowskiego ostatnigo biskupa krakows. Oprócz wymienionych bogatych apparatów, jest wiele jeszcze innych bardzo kosztownych kap, ornatów kanoniczych, ubiorów biskupich i innych ozdób kościelnych. *Dalszy ciąg nastąpi.*

Rozmaitości.

MORMONI. Nie masz dziwniejszéj i niedorzeczniejszéj sekty, jak Mormonizm, z protestantyzmu wylęgły. Jeżeli sekty z katolicyzmu powstałe mają jeszcze jakiś pozór religijności i godności, jako resztki pozostałe z soków bujnego i rodzajnego drzewa katolicyzmu, którego ony już są gałązką obumarłą, to znowu sekty protestantskie, nie mając już ani tych nawet pozorów, są jako listki zżółkłe na nic nie zdatne, i ku widzeniu niemiłe. Sekty owe przedstawiają tylko samo dziwactwo i niedorzeczność najgłupszą. Mormonizmu najnowszéj sekty założycielem był niejaki Józef Smith w r. 1827 w północnéj Ameryce, a sekciarzom swoim dał szumną nazwę: *Święci ostatnich dni!!* Udawał, że 27 Wrześ. 1827 r. ukazał mu się Anioł, i dał mu pismo wyryte na złotych blachach, zawiérające historyą jakiegoś żydowskiego patryarchy Lehi, który z swoją rodziną opuścił Jerozolimę za czasu króla Sedecyasza, i po długiéj podróży przybył narészcie do Ameryki. Że się tam jemu i jego rodzinie Chrystus objawił, i ewanielią im opowiadał; gdy zaś z czasem ustała w owém plemieniu cnota i pobożność, znalazł się pomiędzy nimi *Mormon*, pobożny chrześcianin, a wielki i zwycięzki wojownik. Ta księga złota (któréj nikt nie widział i nie czytał, bo jej nie było), zalecała zwolennikom jako środek zbawienia rząd duchowny zwierzchniczy (teokratyczny) chrzest powtórny, wspólność dóbr a nawet dozwalała wielożeństwa. Dziwna rzecz, a przecież tak było: Smith znalazł łatwowiernych, i jako wybranie niebios, został naczelnikiem sekty, pod skromną nazwą *Namaszczeńca Pańskiego!!* Lecz koniec jego był smutny: bo uwięziony za długi, przez lud wzburzony zamordowany został. Znalazł się zaraz drugi *Namaszczeniec*, krewny zabitego: a Mormoni dosyć już liczni, w mieście Saint-Louis, około r. 1844 zbudowali kościół nazwany Syonem. Lecz miészkańcy nawet protestanci oburzyli się na niedorzeczności Mormonów, wielu z nich pozabijali, kościół zburzyli ze szczętem a pozostałych przy życiu z miasta wygnali. Wyrzuceni ztamtąd Mormoni puścili się w wędrówkę przez puszczą ku stronom Jeziora słonego, w głębi Ameryki, a podróż tę przyrównywali do pochodu Izraelitów przez pustynię Arabską. Po wielu niebezpieczeństwach i bojach wytrzymanych z dzikimi Indyanami, przybyli do kraju Utah, nad jeziorem słonem, i tam osiedli, założywszy miasto dziś zamożne, zwane *Nową Jerozolimą.* Oszczędni, pracowici, biegli w uprawie roli, i wszelkich rzemiosłach, przyszli teraz do wielkich bogactw. Rozsyłają swych apostołów do różnych krajów, aby zwabić zwolenników, których zaraz powtórnie chrzczą, i do Nowéj Jerozolimy sprowadzają. Rząd ich jest teokratyczny, z prezydentem na czele, dwoma radzcami, jednym patryarchą, i dwoma niższymi urzędnikami duchownymi. Oprócz tego, ponieważ osada mormońska wzrosła do znacznéj liczby ludności, prowincya Utach, w któréj miészkają ogłoszoną została Stanem, do Stanów zjednoczonych przyłączoną, i posyła delegowanego na kongress. Obok więc naczelnika mormońskiego, w Nowéj Jerozolimie znajduje się także gubernator cywilny amerykański, wyznaczony przez Prezydenta i senat amerykański. Mormoni, chociaż nazywają się: Świętymi dni ostatnich, i ztąd uważają się za nieulegających żadnemu obcemu prawu, jednak jako poddani i obywatele amerykańscy, powinni zachowywać ustawy konstytucyi zabraniającéj wielożeństwa. Jednak pomimo tego, gubernator amerykański nic się nie wtrąca do zarządu owéj prowincyi, przestając tylko na pobiéraniu pensyi wyznaczonej mu przez kongress. Za to Brigham Joung, teraźniejszy *Namaszczeniec Pański,* wykonywa nad Mormonami najabsolutniéj władzę doczesną i duchowną. Rozkazów jego słuchają i wykonywają współwiercy, jako prawa pochodzące wprost z nieba; on jest jedynym i rzeczywistym posiadaczem ich majętności; on rozsyła swych missyonarzy na zwerbowanie zwolenników z Europy; byt materyalny czyni tam zadziwiające postępy, a osada wzrasta w ludność coraz więcéj. *Namaszczeniec* trzymając się wiernie przepisów żydowskich biblijnych, wybiéra skrupulatnie dziesięciny od wiernych, a bogactwa jego są niezmierne. Jednak w środkach nie przebiéra: ale gdy się jest Namaszczeńcem Pańskim, to się na takie drobnostki nie zważa. Ogłosił niedawno, że kto tylko sprzedaje napoje upajające, nie może bydź zbawionym: a zaraz wszyscy Mormoni pozamykali szynki. Wtedy Namaszczeniec sam na siebie pozakładał szynki w całej osadzie, i zmonopolizował prawo upajania trunkami swych drogich owieczek: jako dobry pastérz skazał się dobrowolnie na piekło, byleby tylko uszczęśliwić swój lud. Co za wspaniała ofiara! W roku zeszłym p. Colfax wysłaniec kongresowy podróżujący dla propagandy republikanckiéj w Stanach zachodniéj Ameryki oddał mu wizytę. Arcykapłan mormoński przyjął go uroczyście, przedstawiając mu swą liczną rodzinę, i jeszcze liczniejszy harem. P. Colfax oświadczył mu, że *wuj Sem,* (tak Mormoni nazywają rząd amerykański) bardzo się cieszy z pomyślności i bogactw Mormonów: że im zostawia zupełną wolność w religii, lecz że nie pojmuje artykułu wiary mormońskiéj, co do wielożeństwa. „Ponieważ wielożeństwo u was, mówił mu, jest oparte na objawieniu, żądam od ciebie, abyś się postarał jak najprędzéj o drugie objawienie dla zniesienia wielożeństwa.” P. Brigham odpowiedział, że mu nie trudno byłoby mieć objawienie, lecz iż się boi, aby go współwiercy nie chcieli usłuchać. — Mormoni i ślepe ich posłuszeństwo dla swego naczelnika, tłumaczą nam ów nagły wzrost i podboje mahometanizmu w dawniéjszych czasach. Tak jedni jak i drudzy, początek swój i dalsze istnienie winni są zmysłowości niepowściągnionej żadnem prawem. Zdawało się że taka rozwiązłość i niedorzeczność mogły się przyjąć tylko u ludów Azyi nieoświeconych: a przecież Mormoni i nowi ich zwolennicy pochodzą prawie wszyscy z północnéj Europy: z Danii, Szwecyi, Szkocyi i Hollandyi. Prawda, że u nich wprzód już zgasło było wszelkie uczucie religijne, i dla tego łatwo było Józefowi i Johnowi Smithom, i następcy ich Jungowi, wciągnąć ich do swéj niedorzecznéj religii, wszelką wolność zmysłom zostawiającéj.

Dołącza się do każdego Nru Dodatek książki nabożnéj.

Redaktor odpowiedzialny Ksiądz Ludwik Feliks Karczewski. *Nakład i druk Fr. Ksawerego Pobudkiewicza.*